

8.Sprawdzanie Bożej wierności.

21 Listopad: Dużo zastanawiałem się nad tym, aby założyć dom dla sierot. Dzisiaj jednak byłem mocno przekonany, że nie mam już nad tym myśleć, ale że mam zacząć działać i wszystko już planować. Długo modliłem się o to, aby dowiedzieć się czy taka jest wola Boża.

23 Listopad: Pan odpowiedział na modlitwę i przesłał mi 50 funtów, choć ja prosiłem Go o 40. To mnie bardzo poruszyło i zachęciło, aby dalej modlić się o dom dla sierot.

25 Listopad: Wczoraj i dzisiaj spędziłem dużo czasu na modlitwie w związku z domem dla sierot. Wiele różnych powodów złożyło się na to, że zapragnąłem założyć sierociniec. Głównym jednak powodem stało się to, że chciałem, aby przez to wzmocniła się wiara Bożych dzieci.

Odwiedziłem kiedyś pewnego brata, który codziennie pracował po 14, a czasami i 16 godzin, wykonując swój zawód. Jego ciało wzdychało, jego dusza słabła. Nie potrafił cieszyć się Bogiem. Powiedziałem mu, że za dużo pracuje, ponieważ bardzo z tego powodu cierpi. Jeżeli zacznie więcej czasu poświęcać na czytanie Słowa Bożego, na zastanawianie się nad tym co przeczytał i na modlitwę, to jego wewnętrzny człowiek zacznie nabierać sił. Na to on mi tak odpowiedział: „Ale jeśli będę mniej pracował to nie zarobię wystarczająco tyle, aby utrzymać moją rodzinę. Nawet teraz, gdy tak dużo pracuję to ledwo nam starcza“. Człowiek ten, tak naprawdę nie wierzył Bogu i w prawdę zawartą w Słowie Bożym:

„Ale szukajcie najpierw Królestwa Bożego i sprawiedliwości jego, a wszystko inne będzie wam dodane.“ Mat. 6,33

Wtedy objaśniłem mu mówiąc: „Mój kochany bracie, nie zapominaj, że to nie twoja praca utrzymuje twoją rodzinę, ale Pan. Gdy byłeś chory i w ogóle nie pracowałeś, to On troszczył się o twoją rodzinę. I na pewno zatroszczy się również wtedy, jeśli będziesz mniej pracował. Wtedy będziesz miał więcej czasu, aby karmić się Słowem Bożym, które tak bardzo jest ci potrzebne. Rano, zanim pójdziesz do pracy, modlisz się szybko i krótko, a gdy wieczorem zmęczony wracasz do domu, pomimo że masz chęci poczytać trochę z Biblii, to jesteś tak zmęczony, zarówno cieleśnie jak i duchowo, że nie masz na nic ochoty. Często zasypiasz przy czytaniu, albo śpisz na kolanach, zamiast się na nich modlić. Brat zgodził się ze wszystkim co powiedziałem, przyznał mi rację i powiedział, że dobra jest moja rada. Wyraz jego twarzy mówił jednak coś zupełnie innego, coś czego on sam nie wypowiedział: „ale jak ja sobie poradzę, gdy posłucham się twojej rady?“. O jakże chętnie pokazałbym temu bratu, że Bóg jest tak samo wierny dzisiaj jak i dawniej, że się nie zmienia, że wciąż jest tym samym wiernym Bogiem i Ojcem. W każdym czasie jest gotowy, aby pokazać siebie jako żywy i prawdziwy Bóg, na którym zawsze można polegać.

Są i takie dzieci Boże, które obawiają się starości. Martwią się, co z nimi się stanie, kiedy już nie będą mogli pracować. Tłumaczę im wtedy, że nasz Niebiański Ojciec pomaga w każdym czasie, tym którzy Mu ufają. Tak było zawsze i niech nie myślą, że się coś zmieniło. Smutne jest, jeśli nie widzą Boga, jako Boga żywego. Tak bardzo chciałbym pokazać wszystkim dzieciom Bożym, aby mogły zobaczyć i poznać, że On nigdy nie opuszcza tych, którzy Mu zaufali.

Jest wielu ludzi biznesu i wielu przedstawicieli firm, którzy uważają siebie za chrześcijan. Cierpią oni duchowy niedorozwój i kalają swoje sumienia dlatego, że prowadzą swoje firmy tak, jak to robią ludzie bezbożni. Konkurencja, zła sytuacja panująca na obecnym rynku, duże zaludnienie jest ich zdaniem

powodem tego, że firma słabo się rozwija - firma, która prowadzona jest bez Boga .

Istnieje tylko niewielka liczba świętych ludzi, którzy podejmują święte decyzje, którzy całkowicie zaufali żywemu Bogu, którzy we wszystkim polegają na Nim. Tacy zachowują czyste sumienia. Chciałbym wszystkim pokazać, że Bóg jest wierny i że można Mu bezgranicznie zaufać.

Niektórzy chrześcijanie wykonują takie zawody, które nie powinny być wykonywane przez chrześcijan, jeśli ci chcą zachować czyste sumienie. Nie chcą jednak porzucić swojego zawodu, bo boją się, że zostaną bez pracy.

Chciałbym udowodnić wam, że obietnice Boże są prawdziwe, a tym samym pragnę przez to wzmocnić waszą wiarę. Obietnice Boże dopomagają wszystkim tym, którzy się na nie powołują. A Słowo Boże jest wystarczające. Wiem, że wzmocni się wiara niektórych braci, gdy przedstawię im dowody pokazujące, że Bóg jest żywy i prawdziwy. Jeśli dostąpię Bożej łaski, to chciałbym w tym jednym punkcie służyć zborowi Bożemu - chcę wierzyć w każde Słowo Boże, uchwycić się Go i całkowicie zaufać. To stanie się możliwe wtedy, gdy założę dom dla sierot. Wtedy każdy zobaczy na własne oczy. Bo jeśli ja, biedny człowiek, tylko za pomocą wiary i modlitwy, nie prosząc nikogo o nic, zdobędę środki potrzebne mi do założenia i utrzymania domu dla sierot, to czy to nie wzmocni wiary dzieci Bożych? Również i dla niewierzących byłoby to świadectwem i dowodem Bożego działania. I to jest jednym z głównych powodów, który pociąga mnie do tego, aby założyć sierociniec. Oczywiście innym powodem jest to, że chcę, aby Bóg używał mnie do tego celu żeby pomóc biednym sierotom i wychować je tak, aby poznały drogę Bożą. Ale najważniejszym powodem założenia sierocińca jest to, aby uwielbić Boga, żeby przez to Bóg odebrał chwałę za to, że tylko dzięki modlitwom i przez wiarę, On sam zatroszczył się o wszystkie powierzone mi sieroty. Wtedy wszyscy zobaczą, że Bóg jest wierny i wysłuchuje modlitwy.

28 Listopad: W ciągu ostatniego tygodnia, codziennie modliłem się w sprawie założenia sierocińca. Prosiłem Pana, że jeśli to nie jest od Niego, to niech zabierze mi każdą myśl z tym związaną. Sprawdziłem motywy jakimi się kierowałem, oraz stan mego serca i zostałem przekonany, że sprawa ta jest od Boga.

2 Grudzień: Rozmawiałem z bratem Craikiem o sierocińcu. Poprosiłem go, aby pokazał mi każdą niegodziwość, jaka może ukrywa się w moim sercu, albo podał mi bilbijny dowód mówiący przeciwko mojemu zaangażowaniu w tej sprawie. Jedynym powodem, dla którego mógłbym wątpić, że ta sprawa jest od Boga jest to, że mam już dużo pracy i wiele obowiązków, które dał mi Pan. Ale jeśli sprawa ta jest od Boga, to On sam przyśle mi kogoś do pomocy w odpowiednim czasie, aby mnie trochę odciążyć.

Brat Craik bardzo zachęcał mnie, abym podjął się tego dzieła. Dzisiaj uczyniłem pierwszy krok w tej sprawie wyznaczając termin naszego pierwszego zebrania na dziewiątego grudnia. Bracia chcieliby zapoznać się z moimi planami odnośnie sierocińca, a ja chciałbym ich dokładnie zaznajomić z wolą Bożą w tej sprawie.

5 Grudzień: Dzisiaj zostałem bardzo ożywiony następującym wersetem z Biblii: „*Otwórz szeroko swe usta, a napełni je*“. Psalm 81,11. Słowo to poprowadziło mnie, abym modlił się w sprawie sierocińca i prosił Pana o odpowiedni budynek, odpowiednich ludzi, którzy zajmowałiby się dziećmi, no i o 1000 funtów.

7 Grudzień: Dzisiaj otrzymałem pierwszego szylinga przeznaczonego na dom dla sierot.

9 Grudzień: Dzisiaj po południu otrzymaliśmy pierwszy mebel, była to szafa na ubrania. Tego popołudnia moja pewność co do powstania sierocińca jakby nieco osłabła, jednak wieczorem, kiedy się zebraliśmy,

aby rozważać tę sprawę, Bóg był ze mną. Po zebraniu otrzymałem 10 szylingów na sierociniec. Na zebraniu przemawiałem tylko ja. Nie było moim zamiarem wywoływać wśród zebranych jakichkolwiek emocji, ani nie miałem zamiaru zbierać pieniędzy. Pewna siostra zgłosiła się i wyraziła chęć do pracy w sierocińcu. Pełen ufności i nadziei poszedłem do domu, chociaż otrzymałem tylko 10 szylingów.

10 Grudzień: Otrzymałem list od pewnego brata i pewnej siostry. Tak do mnie napisali: „Chcielibyśmy całkowicie poświęcić siebie w służbie dla Pana, oddając się całkowicie do dyspozycji w pracy w sierocińcu, jeżeli tylko zostaniemy uznani za godnych tej pracy. Oddajemy siebie i wszystko co mamy, wszystkie nasze meble, cały sprzęt kuchenny i wszystkie rzeczy, które Pan nam podarował, aby teraz mogły służyć w sierocińcu. Wszystko to czynimy nie wymagając za to żadnej zapłaty. Wierzymy, że jeśli wolą Pana jest abyśmy zostali zatrudnieni, to Pan zatroszczy się również i o nas“.

W ciągu następnych tygodni Bóg odpowiedział na nasze modlitwy. Dostarczano nam meble, materiały, różne urządzenia kuchenne, kołdry, talerze, filiżanki, a do tego jeszcze pomoc finansową. Były dni, że dostarczano mniej, wtedy przychodziło lekkie zniechęcenie. Pan jednak wzmacniał mnie w takich dniach, poruszał sercami ludzi i w ten sposób dalej troszczył się o wszystko. Wiele ludzi zgłaszało się do służby, chcąc pracować w sierocińcu, przy czym co do wynagrodzeń, to polegali całkowicie na Panu.

Pewna siostra okazała się dla mnie skarbem, źródłem płynącego dobra. Dała ponad miarę, pomimo, że sama niewiele posiadała. Była prostą krawcową, zarabiała tylko kilka szylingów na tydzień. Gdy umarł jej ojciec, zostawił dla niej spadek w wysokości 400 funtów. Spłaciła długi, jakie zaciągnął jej ojciec, 100 funtów dała swojej matce, a następne 100 funtów przyniosła do mnie przeznaczając je na sierociniec. Zanim wziąłem od niej te pieniądze, chciałem z nią najpierw porozmawiać. Chciałem wiedzieć czy wszystko dobrze przemyślała dając mi te pieniądze i czym się kierowała. Nie musiałem z nią jednak długo rozmawiać. Zaraz na początku rozmowy, stwierdziłem, że należy ona do cichych, pokornych i sumiennych naśladowców Pana Jezusa. Jej pragnieniem było żyć według Słowa Pana, a nie polegać na własnym rozumie. Chciała żyć wykonując Jego Słowo:

„Nie gromadźcie sobie skarbów na ziemi...” Mat. 6,19

„Sprzedajcie majątności swoje a dawajcie jałmużnę” Łuk. 12,33

Gdy dalej upewniałem się pytając, czy może nie są to zbyt duże koszty dla niej, tak mi odpowiedziała: „Pan Jezus oddał za mnie swoją ostatnią kroplę krwi, to czy ja nie miałabym oddać dla Niego 100 funtów?”

Wspominając o tym co uczyniła ta kochana siostra, chciałbym tu na cztery rzeczy zwrócić uwagę:

Po pierwsze: Ona uczyniła to w skrytości i to jest dowodem na to, że nie uczyniła tego po to, aby ją chwalono.

Po drugie: W dalszym ciągu pozostała bardzo skromną osobą. Dając pieniądze dla Pana, nie chciała wywrzeć jakiegokolwiek wrażenia na ludziach.

Po trzecie: Po tym jak otrzymała spadek, jej styl życia nic się nie zmienił, nadal żyła skromnie, nie zmieniała swego mieszkania na lepsze, nadal ubierała się skromnie. Po prostu nadal była wierną i oddaną Panu służebnicą.

Po czwarte: nadal pracowała jako krawcowa zarabiając trzy szylingi tygodniowo. A te pieniądze, które otrzymała, rozdawała w pięciofuntowych banknotach.

Tak rozdała wszystkie pieniądze nie pozostawiając sobie nic. Oddała całkowicie swoje życie w ręce Pana, a On nie opuścił jej, troszczył się o nią aż do końca jej ziemskich dni. I gdy jej ciało stawało się coraz słabsze, tak że nie mogła prawie wcale pracować, to Pan troszczył się o nią. Miała wszystko co potrzebowała pomimo, że nikogo o nic nie prosiła. I tak na przykład pewna siostra ze zboru, przynosiła jej zawsze chleb i wszystko inne czego potrzebowała. Za to była Panu bardzo wdzięczna i zawsze Go chwaliła.

21 Kwiecień 1836 rok: Cały ten dzień poświęcony był dla Pana. W modlitwach dziękowaliśmy Panu za to, że umożliwił nam otwarcie domu dla sierot. Najpierw rano modliło się kilku braci, a następnie brat Craik głosił na podstawie ostatniego wersetu z dwudziestego Psalmu. Powitał również dzieci z naszych szkół oraz sieroty. Wieczorem znowu spotkaliśmy się na modlitwie.

W naszym domu dla sierot zamieszkało siedemnaścioro dzieci.

16 Maj: Od wielu tygodni dostarczano nam niewiele. Wiele razy prosiłem Pana o pomoc jednak nic się nie działo. Mieliśmy podatek do zapłacenia. Wiem jednak, że Pan się nie spóźnia i zawsze wysyła pomoc gdy jej potrzebujemy.

Ostatnimi czasy bardzo martwiła mnie jedna rzecz, bardziej niż wszystko inne z czym również często przychodziliśmy w modlitwach do Pana. Nie byliśmy w stanie uczynić nic, aby zmniejszyć biedę, z powodu której cierpieli potrzebujący święci.

Dzisiaj przekazano mi z puszeki 7 funtów i 12 szylingów jako moją część. Wczoraj przysły dwa funty, jeden dla brata Craika, a drugi dla mnie. I znowu Pan zatroszczył się o nas i nie spóźnił się ani godziny. W porę wysłuchał nasze modlitwy. I jeszcze mieliśmy czas na zapłacenie podatku. Pan nappełnił moje serce wdzięcznością. Cieszyłem się i dziękowałem Mu za to, że w każdej potrzebie można na Niego liczyć. Chciałbym, aby Pan jeszcze bardziej mnie uzdolnił do tego, by jeszcze bardziej Mu ufać i cierpliwie czekać na Jego pomoc.